Rok VIII. Kraków, Sobota 19 Grudnia 1903. Nr. 51 i 52.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne s od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy".
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca
Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Ponieważ obecnie posyłamy dwa numera, to jest 51 i 52, przeto w przyszłym tygodniu „Prawda" nie wyjdzie.

Miła wiadomość na kolendę:
„Słowo Boże" jako „dodatek" do „Prawdy"

Któż z nas nie wie, ile to starców, dzieci, wychowawców dzieci pozostaje w domu w niedzielę i z tego powodu nie słyszy słowa Bożego, które jako nasienie pada na rolę serc ludu zebranego w kościele? Kto nie płacze nad tymi biednymi pasterzami na górskich polanach i na pastwiskach wiejskich, co znaczną część życia marnują na pustych żartach, a często gorszących zabawach?

Komu nie krwawi się serce z bolu, że trzydzieści tysięcy narodu opuszcza co rok kraj rodzinny za zarobkiem do Niemiec, Saksonii i Węgier, od marca do listopada nie słyszy słowa Bożego pośród obcych, niedowiarków i protestantów, nie słyszy tego słowa co posila duszę, chroni od upadków i kruszy do żalu za popełnione grzechy?

Powodowani współczuciem względem nieszczęśliwych, postanowiliśmy w następujący sposób nieść strawę duchową niezmiernie wielkiej rzeszy ludzi:

Oto do każdego numeru «Prawdy» będziemy dołączali **za darmo** «dodatek pod tytułem «słowo Boże». Na wstępie nauki będzie umieszczony wyjątek z ewangelii (perykopa), następnie będzie podane kazanie. — W ten sposób każdy czytelnik otrzyma co niedzielę nawet na obczyźnie **słowo Boże** w ojczystej mowie. Gdziekolwiek więc będzie się znajdował, czy w domu ojczystym powstrzymany chorobą lub obowiązkami, czy w polu, w podróży lub w kościele na obczyźnie, może czytać dodatek do «Prawdy» i przedstawić sobie, że do niego przemawia ks. proboszcz z jego wsi lub miasta rodzinnego, a skutek będzie również dobry, jak gdyby słyszał żywe słowo, jeżeli tylko otworzy serce i przyjmie naukę czytaną jako słowa Ducha św.

Już do tego numeru «Prawdy» dołączyliśmy „**Słowo Boże**" na Boże Narodzenie. Niech każdy przeczyta je uważnie i zastanowi się nad niem. Następnie niech ten dodatek przechowuje starannie, gdyż w ciągu roku otrzyma 52 egzemplarze «dodatku», z których złoży się spora książka.

Z powodu «dodatku» **nie** podnosimy ceny przedpłaty «Prawdy», gdyż «dodatek» posyłamy **zadarmo**. Osobno bez «Prawdy» «dodatku» nie posyłamy.

Wprawdzie wydatki powiększą się o 1400 kor., lecz korzyści duchowych, które spłyną do dusz czytelników, nie można nawet w przybliżeniu ocenić pieniędzmi, bo złoto i srebro porównane z mądrością Ducha św., płynącą z kazania, jest jako piasek drobny.

To też prosimy Was kochani czytelnicy, abyście przyjęli ten dar jako kolendę ku uczczeniu Dzieciątka Jezusa i Przeczystej Dziewicy Niepokalanie Poczętej, którą kościół katolicki szczególnie czcił będzie w r. 1904.

Ojciec św. Pius X. wezwał katolików, aby każdy według swego pomysłu uczcił Niepokalane Poczęcie N. Panny Maryi.

Redakcya «Prawdy», stosując się do wezwania Ojca św. będzie wysyłała w świat co sobotę kilka tysięcy egzemplarzy «słowa Bożego«, aby wzmocnić słabych, uleczyć chorych, posilić głodnych, a wszystkich czytających oddać w opiekę Królowej nieba i ziemi, a szczególnie Królowej Korony Polskiej.

Takie życzenia prosimy przyjąć od redakcyi na święta Bożego Narodzenia. *Redakcya.*

List z Wiednia.

Wiedeń 11 grudnia 1903.

Izba poselska skończyła swe obrady przedświąteczne wczoraj, nie uchwaliwszy nic dla ludności pożytecznego, oprócz kredytów zapomogowych. Radzono nad zniesieniem § 14., nad zmianą konstytucyi, nad zmianą regulaminu izby, wypowiadano nad temi sprawami mowy długie, ale poto tylko, by przewlekać obrady i nie dopuścić, by najważniejsza kwestya, to jest zmiana regulaminu izby, uchwaloną została. Radykały czeskie, wszechniemcy i socyaliści nie chcą dopuścić do zmiany regulaminu izby, gdyż wówczas nie będą mogli prowadzić obstrukcyi, dla własnych tylko interesów. Bez zmiany regulaminu izby nie obejdzie się, jeżeli posłowie, którzy chcą dla dobra ludności pracować, nie będą zabezpieczeni przed wybrykami tych posłów, którzy swoją politykę opierają na wnoszeniu wniosków nagłych, nie będących nagłymi, na wzajemnem sobie wymyślaniu, na szkalowaniu drugich, na gwizdaniu, tłuczeniu pulpitami itp. praktykach dziecinnych, sądząc, że tem ogromne usługi swoim wyborcom oddają. W innych parlamentach, jak francuskim, angielskim, niemieckim, takich posłów wykluczają z posiedzeń, a nawet tacy posłowie mandaty tracą — tylko u nas w Austryi taka wolność panuje. Z tej zatem wolności wyrodziła się swawola, na czem tylko całe państwo, pojedyncze kraje i ludność cierpi.

Słusznie też na ostatniem posiedzeniu hr. Wojciech Dzieduszycki w imieniu Koła polskiego oświadczył, iż Koło polskie poprze całą siłą wolę znacznej większości izby, która zwalczać będzie metodę przeszkadzania w wykonywaniu praw parlamentu przez obstrukcyę, nadto wezwał mowca imieniem Koła rząd, by użył całego swego wpływu, aby regulamin izby w sposób rozumny poprawiony został, oraz by w tym celu zwołał izbę jak najrychlej.

Ze względu, iż delegacye rozpoczynają swe obrady w następnym tygodniu, zebrało się dzisiaj Koło polskie, celem omówienia tych spraw, które w delegacyach mają być poruszone, a mianowicie:

Poseł Stwiertnia omawiał politykę zagraniczną Austryi, oraz żądał upomnienia się w delegacyach co do bezprawnego zaprowadzenia taksy paszportowej przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, nadto żądał ustanowienia urzędników technicznych przy ambasadach austro-węgierskich.

Poseł Jabłoński żąda budowy kolei Dębica-Jasło-Konieczna.

Ks. Pastor podnosi liczne postulaty wojskowe, między tymi występuje przeciw szerzeniu się demoralizacyi w wojsku i lekceważeniu obowiązków względem Kościoła.

Poseł Giżowski o lekceważeniu języka polskiego w armii.

Poseł Bomba narzeka na wysokie ciężary wojskowe.

Poseł Grek krytykuje rządy austryackie w Bośni i Hercogowinie; domaga się pralni wojskowej w Jarosławiu.

Poseł Danielak porusza sprawę wypędzanych obywateli austryackich z Prus i sprawę *hier.*

Ks. Wlazowski podnosi wiele dolegliwości, jakie ludność z powodu wojskowości cierpi.

Poseł Wojtyga porusza sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych, oraz by wielkie ćwiczenia kawaleryi, artyleryi i ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami nie odbywały się rok rocznie w jednych i tych samych miejscowościach.

Posłowie: Eugeniusz Abrahamowicz, Wojciech Dzieduszycki i Górski omawiają politykę zagraniczną Austryi — i podnoszą z zadowoleniem, iż między Rosyą a Austryą nastąpiło zbliżenie i przyjaźniejsze stosunki.

Poseł Petelenz omawia sprawy języka w armii węgierskiej — domaga się języka polskiego w procesach wojskowych, zniesienia rewersów demolacyjnych i podnosi sprawę Stillera.

Poseł Głąbiński żąda, by przy dostawach dla armii uwzględniano naszych producentów.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kończąc moje listy w tym roku, zasyłam Szanownym czytelnikom «Prawdy» życzenia «Wesołych Świąt» i szczęśliwego «Nowego Roku»!

Wojtyga.

Wiadomości z całego świata.

Turcya. Na ajentów cywilnych, mających dopilnować przeprowadzenia reform w Macedonii, przedstawiły Austrya i Rosya jeneralnego konsula austryackiego Mullera i jeneralnego konsula rosyjskiego Demeru.

Dotychczas spowodowało powstanie w Macedonii następujące straty: Po stronie Turków poległo 780 żołnierzy i 42 oficerów, a 7235 żołnierzy zostało rannych. Powstańcy zaś stracili 1200 ludzi, a 7000 zostało rannych. 72 miejscowości zostały zburzone.

Rzym. W tych dniach był na posłuchaniu u Ojca św. prokurator Ojców Białych Sachary, założonego niegdyś dla nawrócenia murzynów w Afryce, aby przedstawić jeneralnego wikaryusza misyi w Tanganiku i młodego murzyna, którego tenże ze sobą przywiózł. Widząc murzyna, papież zapytał, ktoby był. Odpowiedziano mu, że przybył do Rzymu, aby wstąpić do kolegium Propagandy i zostać księdzem. Ojciec

św. spojrzał w oczy murzynowi, potem nakreślił mu na czole znak krzyża św., mówiąc: «Tak, ty będziesz dzielnym». Następnie złożył obie dłonie na kędzierżawych włosach.

Anglia. Na zamku w Sadzingham wybuchł pożar w pokoju, położonym ponad sypialnią królowej. Królowa przebudzona spiesznie opuściła sypialnię, i to uratowało jej życie. W dwie minuty bowiem po odejściu królowej zawaliła się w niej powała. Pożar ugaszono. Przyczyną pożaru było rozżarzenie się drutu elektrycznego, od którego zapaliła się belka.

Hiszpania. W Walencyi zmarł arcybiskup tamtejszy kardynał Herrego, który był już podczas konklawe śmiertelnie chory.

Francya. Rząd masońsko — żydowski prześladuje dalej katolików. Główny atak skierowany przeciw szkołom prywatnym. Według sprawozdań prefektów 597 szkół zakonnych dla chłopców i 997 dla dziewcząt ma być zamkniętych natychmiast, gdyż dzieci, uczęszczające do nich obecnie, mogą być umieszczane w szkołach rządowych. Reszta szkół, a takich jest 475 szkół dla chłopców i 825 dla dziewcząt, musi zaczekać, aż rząd nie zbuduje nowych, co długo jeszcze potrwać i kilkadziesiąt milionów znowu wymagać będzie. Lecz rząd o to się nie troszczy. Zabierze budynki wypędzonych zakonów, a pieniędzy dostarczą mu opodatkowani obywatele.

Niemcy. Gazety niemieckie donoszą, że ugoda w sprawie handlowej niemiecko-rosyjskiej nie przyjdzie do skutku w warunkach obecnych. Delegaci rosyjscy, którzy bawili w tej sprawie w Berlinie, opuścili przedwcześnie Berlin i wrócili do domu. Niemcy chcieli ratować sprawę ucztą wspaniałą, którą wyprawiono Rosyanom, lecz nadaremno. Gazety niemieckie pisały dotychczas, że Rosya musi z Niemcami zawrzeć ugodę handlową, lecz okazuje się inaczej. Niemcy będą musieli teraz ustąpić, bo już i tak nikt nie chce kupować ich towarów.

Niemcy. Parlament niemiecki otwarto ubiegłego tygodnia. Tło początkowych obrad stanowił projekt reformy finansów Rzeszy, znęcanie się nad żołnierzami i skandal z kół oficerskich w Torbachu, opipany w książce przez byłego oficera Bilsego.

Siła wojska niemieckiego wynosi według etatu na rok 1904: 24370 oficerów, 2202 lekarzy, 679 weterynarzy, 1052 płatników, 1 dyrektor muzyki, 2 kierowników warsztatów, 808 puszkarzy, 92 siodlarzy, 203 mistrzów broni, 82073 podoficerów, 495,500 szeregowców i 105,885 koni. W liczbie oficerów jest 390 jenerałów, 640 pułkowników, 205 podpułkownikow, 1920 majorów, 5856 kapitanów i rotmistrzów, 4651 poruczników i 10704 podporuczników.

Z owoców ich poznacie ich.

Kto tylko bezstronnie przeczytał okólnik Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dra Wałęgi, w którym ponowił zakaz czytania pism socyalistów, ludowców i ks. Stojałowskiego, ten musi wyznać, że ksiądz biskup postąpił prawnie, sprawiedliwie i po ojcowsku.

Biskup ma obowiązek z urzędu pasterskiego wypływający, przestrzegać wiernych przed błędami i chronić ich od zepsucia. A gdy przestroga nie odnosi pożądanego skutku, powinien zagrozić karami duchownemi. Gdyby był Ks. biskup tarnowskiej dyecezyi wydał zakaz surowy i postanowił stosowne kary na przestępców, toby działał sprawiedliwie, a podwładni dyecezyanie powinni zastosować się do postanowienia swego pasterza. Lecz kto spokojnie, bez gniewu przeczytał okólnik pasterski, ten powinien szczerze wyznać, że Ks. biskup pisząc — jak sam zaznaczył — sercem i łzami, okazał iście apostolską i ojcowską miłość ku błądzącym dzieciom.

Zapewne pragniecie dowiedzieć się, z jakiem usposobieniem przyjęli postanowienie biskupa — ojca ci, których pisma zakazał czytać.

Z zachowania się bowiem synów względem zakazu ojca możecie wnioskować, co wartają.

Jak odezwali się socyaliści?

W «Naprzodzie», organie stronnictwa socyaldemokratów, list pasterski biskupa wywołał stek obelg, złośliwego miotania się i wreszcie groźbę skargi sądowej przeciw biskupowi, jeżeli okólnik zakazujący czytać «Naprzód», «Prawo ludu» i «Latarnię» stanie się przyczyną zmniejszenia liczby przedpłacających choćby o jednego prenumeratora.

Wyszło szydło z worka! Choćby ktoś nie wiedział o tem, że te pisma przeważnie redagują żydkowie, to **interes**, dla którego pracują, wskazuje, że socyalizm żydowski zmierza do tego samego celu, do którego dążą znane ludu polskiego pijawki.

A cóż odpowiedzieli tak bliziutko socyalistów stojący ludowcy?

Ludowców broń to: kłamstwa, przewrotność złośliwa i obłuda. Toteż wrzekomy «Przyjaciel ludu», choć jeszcze nie otrzymał, jak sam powiada, listu ks. biskupa w dosłownem brzmieniu, to dosłownie tak napisal: «Dziwne zrządzenie losu. W niedzielę 6. grudnia b. r. gdy pięć tysięcy prenumeratorów, wobec dziesięć razy tyle słuchaczy odczytywało znakomity artykuł posła Jakóba Bojki o «dwóch duszach» – w dyecezyi tarnowskiej duchowni, prawie sami chłopscy, ludu synowie, odczytywali z ambon list biskupa Ks. Leona Wałęgi, chłopskiego syna — list, gromiący nas za to, że lud zhardział, że nie chce ślepo słuchać (tak nie żalił się ks. biskup! przekręcanie słów!), że się upomina

o swoje prawa ludzkie nawet wobec duchownych (także kłamstwo! my mamy list w dosłownem brzmieniu, *przyp. red.*) — jednem słowem list wytykający ludowi zerwanie z dawnym, pańszczyźnianym duchem (i to nieprawda!)».

Na te żale ludowców w «Przyjacielu ludu», trzeba tyle tylko odpowiedzieć: «z owoców ich poznacie ich», czyli że ks. biskup jak najsprawiedliwiej postąpił, zakazawszy czytania «Przyjaciela ludu».

Wreszcie odzywa się także ks. Stojałowski po swojemu, to jest poucza ks. biskupa Dra Wałęgę jakby profesor teologii pasterskiej kleryka, jak powinien kierować się roztropnością w duszpasterstwie. I tu trzeba powtórzyć: «z owoców ich poznacie ich».

PRZESTROGA NA CZASIE.

Lud nasz ma jeszcze tyle wiary w boskie posłannictwo biskupa i tyle zdrowego rozumu, że odwróci się od socyalistów, ludowców i innych samozwańczych przewodników ludu.

Lecz lud ten chce brać udział w życiu politycznem i na tyle dojrzał, aby sam o sobie radził. Przeto należy poprzeć jego usiłowania, zmierzające do usunięcia niektórych wadliwych ustaw, do zajęcia stanowiska w sejmie, odpowiadającego liczbie włościan i ich interesów.

Któż ma tedy obowiązek połączenia się z włościaństwem do walki o słuszne prawa?

Oto ci przedewszystkiem, którzy stoją na straży sprawiedliwości, i którzy znają najlepiej potrzeby ludu tj. kapłani.

Ludowcy opuszczający dotychczasowych dowódców, nie opuszczą stanowiska politycznego, które dotychczas zajmowali, przeto kapłani powinni stanąć w obronie ich słusznych praw politycznych.

Że włościanie potrafią o sobie radzić, na to mamy dowód w organizacyi «Związku chłopskiego». Że kapłani chcą połączyć się pod względem politycznym z ludem, okazuje się z organizacyi stronnictwa katolicko-narodowego. Jeśli kiedy, to teraz najstosowniejsza pora, aby rozwinąć zaniedbaną działalność. Te dwa stronnictwa: katolicko-ludowe i katolicko-narodowe są najbliżej ze sobą spokrewnione, przeto najłatwiej mogą się połączyć do wspólnej pracy.

Korzystajmy z tej przestrogi, którą obecna chwila przełomowa niesie, aby za parę lat nie było zapóźno!

Wigilia

OBRAZEK Z ŻYCIA.

napisał Ludomir.

Na ciemnem niebie migotają wesoło gwiazdki, iskrzącemi oczkami mrugają ku ziemi, pokrytej grubą warstwą śniegu. Nad mostem unosi się jasna łuna latarni gazowych, a w mieście głucha cisza panuje. Czasem tylko głos świstawki stróża nocnego ozwie się, lub wesołe okrzyki ludzi, spieszących gromadkami ku miastu.

Lecz to ustaje, i cisza głucha znowu.

W oknach kamienic dłużej niż zwykle błyskają światła, i pasmami oświetlają ulice. Z niektórych domów słychać radosne śpiewy i okrzyki. Cieszą się ludzie, cieszą się bo dziś «Wigilia».

Hej! — ale tam nie słychać tej ukochanej pieśni polskiej: «Bóg się rodzi» nie ujrzysz tam polskiej, naszej, rodzinnej szopki. Spojrz przez okno — pełne łuny i blasku, — coś tam widać? cóż to za uciecha? — czy może tam przy stole nakrytym białym obrusem siedzi cała zgromadzona rodzina, może łamią się opłatkiem i życzą powodzenia. Ej nie!

Bije łuna od «chrystbaumu» (Boże drzewko u Niemców) poobwieszanego piernikami, błyskotkami i świeczkami, a koło niego pełno dzieci, z rozmaitemi zabawkami, — cieszą się, bo każde dostało jakiś podarek — ale niema tam tych pieśni, tego wesela, tego święta wigilijnego, jakie znajdujemy w każdym, choćby najbiedniejszym domu dzisiaj nad brzegami Warty, Wisły, Dniestru lub Niemna.

Wtem otworzyły się drzwi jednej kamienicy, a z niej wybiegła młoda dziewczyna z płaczem, wypchnięta przez jakiegoś sługusa, który z szyderskim uśmiechem rzekł do wyrzuconej:

«Geh aufs Abendmahl zum Teufel» (Idź na wieczerzę do djabła) — i zatrzasnął drzwi.

Dziewczyna wybiegłszy na ulicę, stanęła nagle i umilkła, stanęła, bo gdzież pójdzie teraz w nocy, — umilkła może pod wrażeniem ciszy i zimna. Stała długo, lecz czy myślała o czem, — chyba o zaszłym wypadku. Sprzątając w pokoju rozbiła wazon, piękny, drogi, pani z żalu aż zemdlała, pan latał po pokoju i krzyczał:

«Zum Teufel — zum Teufel sende ich sie, dieses polnische Schwein» (Do dyabła poślę tę polską świnię). — Dzieci uciekły w kąt i śmiały się z niej, a lokaj i sługi biły ją popychały, aż wypchnęły na ulicę.

Co pocznie, gdzie się obróci? — głos dzwonu wołającego na pasterkę — wyrwał ją z odrętwienia, swobodniej; dziś wilia, pójdę do kościoła, a później pojadę po domu, — pieniądze mam, ach — tam zostały, — wrócę się wezmę kuferek, w kuferku pieniądze — nikt nie wie.

Skoczyła — pociągnęła za dzwonek, — otwarły się drzwi, — chciała wejść, lecz ktoś stanął na progu, — Nein — krzyknął.

Ja kuferek tylko chcę, — łkała dziewczyna.

Kufer, — o nein, er wird mein, on być mój ja zapłaci za waren, kufer mój, iść precz ty głupia — mówił lokaj — może kiedyś Polak — z nad Wisły, Franek w kapocie, lub w sukmanie, a dziś «Franc« we fraku i w rękawiczkach, w kołnierzyku po uszy, w krawatce.

Chciała wejść siłą — pchnął ją i upadła w śnieg z jękiem: ach moje pieniądze.

«Franc» zamknął drzwi z trzaskiem, śmiejąc się szyderczo.

Powstała i siadła na kamiennym schodzie. Nie płakała. Patrzyła mimowolnie w okno przeciwległej kamienicy. Blask bił wielki, światełek mnóstwo, a okrzyki wesołe aż na ulicę było słychać.

Patrzyła, bezwiednie, lecz gdy patrzyła na tę radość, przyszły jej na myśl rodzinne strony.

Hej tamtego roku, przypomina sobie, jak krzątała się po izbie, razem z matką przyprawiała rybkę, co ją Jasiek złapał, biedota cały dzień siedział nad rzeką, zanim ją złapał. A stół przykryła białym obrusem. A co za obrus, to jeszcze jej matka dostała z dwora, jak wychodziła za mąż, a kładło się go tylko na wilię i jak ksiądz po kolędzie przychodził. I siano było świeże i pachnące. I opłatek był biały, co pan organista przynieśli, ho ho ho — pan organista uczony człowiek, jak ładnie czyta z książki i gazety i po łacinie śpiewa z księdzem.

Pamięta jak łamali opłatek, jak życzyli sobie zdrowia i szczęścia a matula płakała, a tatuś powiedział: «Cicho stara, co Bóg da, to będzie». A później resztki wilii zanieśli krasulce, i burek dostał. Jak przyszli kolendnicy, a ten Michałek Wojciechowej, to był za djabła przebrany, co on to nie wyrabiał, jak się wszyscy śmiali, jako żywo widzi jak Magdę goni po izbie z takiemi długiemi widłami, a ona za piec uciekła. A potem poszli do kościoła. Ksiądz odprawiał pasterkę, świec tyle się świeciło, w kościele jasno, a na chórze organista śpiewa «Bóg się rodzi moc truchleje» — a ludzie chwytają pieśni i śpiewają dalej: «Pan niebiosów obnażony» — i słyszy ten śpiew i sama śpiewa — ogień krzepnie blask ciemnieje — słyszy wyraźnie — ma granice nieskończony. —

Wtem ktoś za ramię ją szarpnął, otwarła oczy, widzi przed sobą policyanta.

Auf — auf, du betrunkene Hexe. (Wstań ty pijana czarownico). — Wstała, zdrętwiała z zimna i strachu. Pieśń zamarła jej na ustach, widzenie to było, czy jaw gdzie ona, gdzie Magda i Jasiek, to nie Chrostówka, — to miasto niemieckie, to kamienica przeklęta.

Co ty za jedna? pyta policyant, ona milczy. Co ty za jedna? a książka gdzie? -- cisza.

Ha ha ha — zaśmiał się dziko i zabrał ją do więzienia.

W tydzień później błąkała się biedna wypędzona zarobnica polska po Oświęcimie a stąd puściła się w drogę siedmiomilową do rodzinnej wsi bez pieniędzy, bez zaopatrzenia, z bolem w sercu i wstydem na czole.

Na Boże Narodzenie.

Z gwiazdek krainy, z niebios błękitu,
Opromieniony nbóstwem, łzami
Przybywa do nas, pełen zachwytu
Bóg — Stwórca, aby zamieszkać z nami.

Szczęśliwa ziemio — szczęśliwi ludzie!
Czyliż my godni takiej ofiary?
My ciągle żyjąc w grzechowym brudzie,
Jakież dla Pana złożymy dary?...

Czem się odwdzięczym o moi mili,
Za tę bez granic miłość u Pana?
Jakoż Go będziem w pośród nas czcili,
Jeżeli dusza grzechem skalana?

Ach! Pan Najlepszy żąda tak mało —
Nie pragnie od nas skarbów, pieniędzy,
On Król nad króle, wziął na Się ciało,
By nas nauczyć znoszenia nędzy.

Bóg tylko pragnie serca czystego,
On tylko żąda zgody, miłości...
Chce, by się wyznć z grzechu wszelkiego,
Aby zaniechać kłótni i złości!

Dziś Jezus mały, co w żłóbku kwili,
Swem przyjściem niebios otwarł nam wrota...
Więc na kolana ludkowie mili
Przed Tym, co pragnie serca — nie złota.

Franciszek Marzec.

Główne zasady postępowania zmierzające do przyznania spadku.

(Ciąg dalszy).

VII. O podziale majątku spadkowego.

Wprawdzie ukończenia postępowania spadkowego nie należy w zasadzie przewlekać aż do uskutecznienia podziału majątku spadkowego, jednak gdy nie zachodzą jakie przeszkody, praktyczniej jest sporządzić podział spuścizny przed przyznaniem spadku. Sąd głównie powinien z urzędu, usuwając sam zachodzące przeszkody, dążyć do sporządzenia podziału spuścizny przed przyznaniem spadku, zwłaszcza wtedy, gdy w sprawie interesowane są osoby niewłasnowolne (małoletni, umysłowo chorzy i niewiadomi

z pobytu). Z góry już wiadomo, w jakich częściach powołani są dziedzice do wzięcia spadku, i które rzeczy spadkowe należy wydać zapisobiercom.

Dział spuścizny dokonuje się na następujących zasadach:

1) Jeżeli są w spadku rzeczy same ruchome, dzieli się je w stosunku do ich wartości, uważając na to, aby rzecz jednemu więcej potrzebna lub stosowniejsza się dostała, np. korale córce, zegarek męski chłopcu, i t. p.; losów i papierów wartościowych, które dają nadzieję wygranej, nie wolno spieniężać, aby módz cenę sprzedażną między spadkobierców podzielić, ale tylko wtedy, gdy w dziale biorą udział osoby niewłasnowolne; jeżeli takich osób niema, wolno dziedzicom takie papiery sprzedać, ceną kupna się podzielić, albo też podzielić się samymi papierami wedle wartości kursu, w razie zaś pierwszym papiery tego rodzaju mają być zabezpieczone przez złożenie w depozyt sądowy aż do ustania przyczyny niesamowolności osób uprawnionych, a nad wylosowaniem tych losów lub papierów i zmianą ewentualnych kuponów (tj. małych karteczek procentowych) ma czuwać prawny zastępca osoby niewłasnowolnej.

2) Przy dziale realności, składającej się z budynków i gruntów, należy baczyć, aby budynków nie dzielić wogóle, lecz dać je w udziale temu ze spadkobierców, który otrzymuje największą część gruntów i który w istocie najwięcej ich potrzebuje, ten zaś obowiązany jest wypłacić innym spadkobiercom ich równowartość oznaczoną przez sądowe oszacowanie, a między własnowolnymi także przez wzajemną ugodę.

Jeżeli budynki są większe i podzielne, można je dzielić najwyżej między dwie rodziny; w zasadzie jednak unikać należy dzielenia budynków, bo jeżeli więcej rodzin mieszka pod jednym dachem, rzadko panuje zgoda pomiędzy niemi, lecz zwykle powstają spory, kłótnie i obrazy boże. Zazwyczaj ci, co nie otrzymali budynków, mogą ze spłatów z budynków otrzymanych i z pomocą pożyczki (najkorzystniej z kasy sierocej na 4 i pół procent i na dłuższe lata) albo posagu, zabudować się, przyczem zawsze pamiętać należy, aby przy dziale uwzględnić tego, który się ma budować i oddzielić mu w odpowiedniem i przystępnem miejscu obszerniejszy plac, aby mógł i budynki wystawić i aby miał dosyć miejsca przy domu na sadzenie ziemniaków i jarzyn.

3) Unikać bardzo należy, aby nie dzielić małych parcel, bo wtedy powstają różne szkodliwe następstwa i tak: sąsiad sąsiadowi łacno przyorać może granicę, zrobić szkodę polną, uszkodzić plony, a właściciel takiej małej części parceli często nie może nawet wozem nawrócić; zasadą więc powinno być, aby dzielić całemi parcelami i to ile możności jak na najmniejszej przestrzeni rozłożonemi, aby do wszystkich i dostęp był dogodny, i łatwiejsze nawożenie gruntów, ich uprawa i zbiory, bowiem im grunta są więcej skupione, o ile możności w jednym kawałku, tem tańsza uprawa i mniej pracy a większy dochód.

4) Przy podziale gruntów należy mieć wzgląd na jakość gleby poszczególnych parcel, ich rozłożenie i oddalenie od środowiska gospodarstwa, a gdyby nie było do którego kawałka gruntu dojazdu i przystępu, należy ustanowić odpowiednie służebności przejazdu, przechodu, przegonu. W razie przypadków ważniejszych może sąd zarządzić przesłuchanie także bliższych krewnych i samego pupila dorastającego i ważność swoich interesów pojmującego.

5) W krajach czeskich, morawskich i śląskich, gdzie lud jest więcej oświecony i roztropny i przewiduje przyszłość, pomimo wolności dzielenia gruntów, nie korzysta z niej wcale, trzymając się trwale tradycyi swoich ojców i przeznacza zwykle najstarszemu synowi całe gospodarstwo rolne z obowiązkie spłaty rodzeństwa, które temu wcale nie sprzeciwia się, szanując wolę spadkodawcy i tradycye ojców. Otrzymawszy spłat, umieszcza go na procent a sam bierze na ramię katarynkę, skrzypce lub arfę i idzie w świat daleki, zarabiając muzyką na swe utrzymanie. Narody te rządne i przewidujące starają się także dać swoim dzieciom odpowiednie ich zdolnościom wykształcenie fachowe, aby sobie same w życiu radzić i na swe i swej rodziny utrzymanie zapracować mogły. To też gdzie spojrzymy, wszędzie we fabrykach, kopalniach, zakładach przemysłowych i handlowych widzimy to Czecha, to Morawiaka, to Ślązaka, jak pilnie pracują, uczciwie, dobrze zarabiają, a nawet wyższe stanowiska zajmują. Tymczasem nasz chłopek, choćby miał najwięcej dzieci, trzyma wszystkie przy sobie, rzadko posyła do szkółki miejscowej, a szkół gimnazyalnych, realnych, przemysłowych obawia się jak ognia, pomimo że mógłby tanim kosztem przy pilności syna posłać go do tych szkół i wykształcić na człowieka fachowego. Utrzymanie w szkole niewieleby go kosztowało, są bowiem liczne stypendya, różne zasiłki ludzi i instytucyi życzliwych, od opłaty szkolnej, gdy się dobrze uczy, będzie co rok uwalniany, może mieszkać w bursie, a potrzebne do nauki książki szkolne wypożyczy z biblioteki szkolnej; ojciec lub matka poszle mu chleb, różne wiktuały, i tak powoli wszystko się dobrze ułoży, nie trzeba jednak nigdy zapominać o Bogu i gorącej do Niego modlitwie, bo stąd będzie miał najlepszą i najwydatniejszą pomoc.

Nie możemy więc dosyć nazachęcać czytelników, aby naśladowali w dobrem obce narody, a idąc w ich ślady, stworzą u siebie dobrobyt i oświatę.

6) W okolicy najbliższej Krakowa (Łobzów, Nowa Wieś, Czarna wieś, Krowodrza i t. d.) są już

grunta na tak wązkie paski poszarpane, że ledwie na mapie gołem okiem je spostrzedz można. Są to wsie wyjątkowe, bo mają grunta dobre i trudnią się uprawą jarzyn, które na przemian sadzą i kilka razy rocznie zbierają, mając dobry i korzystny zbyt w sąsiednim Krakowie. Takie postępowanie tłómaczy ich zatem w rozdrabnianiu gruntów, choć stąd żadnej korzyści nie mają, bo swej rodziny wyżywić nie mogą, dlatego muszą sobie pomagać pracą już to jako przeważnie murarze, cieśle, szewcy i t. p.

O wspólnej własności.

Z uwagi, że nieraz posiadłość spadkowa na razie fizycznie podzielić się nie da, czy to z powodu swej szczupłości, czy to, że współwłaściciele są niewłasnowolni i czekać dopiero trzeba, aż podorastają, i swoje interesa ustalą, nie od rzeczy będzio podać czytelnikom wskazówki z zakresu przepisów o współwłasności.

Współwłasnością nazywamy ten stosunek, że jakaś rzecz lub prawo należy niepodzielne w stosunkowych częściach do kilku osób np. $^{1}/_{8}$, $^{1}/^{5}$ części i t. d. Taki stosunek współwłasności pochodzi albo z kontraktu, albo z ostatniej woli rozporządzenia albo z przepisu ustawy. Jak długo wspólnicy są w zgodzie, przedstawiają jednę osobę i mogą rozporządzać wspólną rzeczą dowolnie. Jeżeli nastąpi między nimi niezgoda, nie może spólnik przedsiębrać w rzeczy żadnej zmiany, boby to naruszało prawa reszty spólników.

Każdy spólnik jest wyłącznym właścicielem swojej części, o ile przez to nie naruszy praw innych spólników, może swoją część albo pożytki z niej zastawić i sprzedać oraz komu zapisać. Każdy spólnik może żądać złożenia rachunków od tego, który wspólną rzeczą zarządza; może w zasadzie także domagać się zniesienia stosunku współwłasności lecz na czasie i bez narażenia reszty spólników na szkodę, i musi przystać na odpowiednią okolicznościom zwłokę.

Posiadanie i zarząd wspólnej rzeczy należy łącznie do wszystkich spólników. W sprawach, które dotyczą tylko zwykłego zarządu i użytkowania rzeczy samej, rozstrzyga większość głosów, które się liczy nie wedle ilości osób, ale wedle udziałów. Przy ważniejszych zmianach, które do utrzymania albo ulepszenia rzeczy głównej zdążają, mogą sprzeciwiający się tym zmianom spólnicy domagać się dla siebie zabezpieczenia przyszłej szkody, powstałej wskutek tych zmian poczynionych przez większość spólników, a gdyby im tego zabezpieczenia odmówiono, mogą ze spólności wystąpić. Gdyby ustąpić sobie nie życzyli, albo gdyby to ustąpienie nie było na czasie, to rozstrzyga tę sprawę los, sędzia polubowny, albo, gdyby na to spólnicy się nie zgodzili, zwykly właściwy sąd. Również przy równości głosów te same zasady mają zastosowanie. Sędzia zwykły rozstrzyga, czy zmiany proponowane mogą nastąpić bezwarunkowo, czy za zabezpieczeniem, czy też nastąpić nie mają.

Jeżeli wspólnicy chcą ustanowić zarządcę, to rozstrzyga o wyborze osoby większość głosów, a w razie, gdyby jej nie było, sędzia. Zarządcę wspólnej rzeczy uważa się za pełnomocnika spólników, jest on obowiązany składać rachunki.

Pożytki (dochody) i ciężary (wydatki) dzieli się stosunkowo do wysokości udziałów. Pożytki dzieli się w zasadzie w naturze, gdyby to stać się nie mogło, przez licytacyę i podział ceny kupna. Gdy współwłasność zostanie zniesioną, niema do podziału zastosowania większość głosów; podział musi być przeprowadzony z zadowoleniem każdego spólnika, a gdyby się nie zgodzili, rozstrzyga los, sędzia polubowny, a gdyby i na ten sposób zgody nie było, właściwy sąd. Sędzia rozjemczy ewentualnie sąd rozstrzygnie kwestyę, czy przy podziale gruntów lub budynków, spólnik który potrzebuje do dogodnego użytkowania swego udziału jakiej służebności i pod jakimi warunkami.

Jeżeli jaka rzecz wspólna albo wcale nie, albo ze znacznym tylko uszczerbkiem jej wartości nie może być podzielona fizycznie, to nawet gdyby tylko jeden spolnik zażądał, musi być sprzedaną przez publiczną licytacyę, a cena sprzedaży stosunkowo między spólników rozdzielona.

Przy podziale gruntów muszą być nowe wytyczone granice oznaczone palami, a najlepiej kamieniami oznaczone, rzeki, góry i drogi tworzą naturalne granice.

Z powodu dokonanego podziału posiadłości gruntowych musi być sporządzony dokument wiarogodny (sądownie lub notaryalnie), i zaopatrzony w potrzebne plany, jeżeli poszczególne kawałki gruntów (parcele) były podzielone. Taki plan sporządzony być ma przez fachowego i rządownie upoważnionego miernika, który obowiązany jest na nim oznaczyć w miarach metrycznych długości i szerokości nowopowstałych parcel; oznaczenie takie jest koniecznie dlatego potrzebne, że znawca linie podziałowe może nieco inaczej według skali (przyrząd do mierzenia według pewnej wielkości na szkicu odnośnie do gruntu) nakreślić, plan skutkiem złamania się, rozdarcia, wilgoci, gorąca, może się rozszerzyć lub skurczyć, a wtedy nie mając podanej na nim długości i szerokości nowych parcel, nie można na gruncie ich wyszukać zwłaszcza wtedy, jeśli złośliwa ręka lub przyroda znaki graniczne zniszczyła, a wtedy powstają kosztowne procesy graniczne.

Spisany dokument na dział nieruchomości musi posiadać wszystkie wymogi, aby na jego podstawie mogły nastąpić wpisy hipoteczne, wedle przepisów

ustawy hipotecznej. Treść takiego dokumentu stanowi historyczne, powołaniem się na poprzednie dokumenta przedstawienie stanu faktycznago co do nabycia własnoścj przez poprzedników, (a więc dekrety dziedzictwa, akta darowizny, kontrakty i t. p.); potem przedstawić należy części składowe nieruchomości, ich powierzchnie, położenie, rodzaj gleby i t. d., dalej zamieścić szczegółowe postanowienia umowy o podział, określić mianowicie, co każdy ze spólników na własność otrzymać ma, a co drugim świadczyć, wreszcie należy zamieścić zezwolenie wszystkich spólników na przeprowadzenie w księdze gruntowej wszystkich dotyczących wpisów hipotecznych.

Ustawa zna jeszcze tak zwaną domniemaną współwłasność, a dotyczące przepisy w tym względzie, przykładowo przytoczone, są następujące: ziemne przekopy, płoty różnego rodzaju, mury, prywatne strumienie, miedze, kanały i inne ściany graniczne, które się znajdują między sąsiadującemi ze sobą realnościami, należy uważać jako wspólną własność sąsiednich realności, ale tylko wtedy, jeżeli jakie szczególne znaki czego innego nie dowodzą.

Uprawnienia takich współwłasności polegają na tem, że spólnik może wspólnego muru na swej stronie do połowy grubości użytkować, drzwi i szafy tworzyć, o ile nie ma już tych urządzeń po drugiej stronie. Jednak nie może budynek przez komin, palenisko i inne urządzenia być wystawiony na niebezpieczeństwo ognia lub zawalenia się, a sąsiad narażony w używaniu swej strony na szkody. Wszyscy spólnicy ponoszą celem utrzymania powyższych urządzeń w dobrym stanie wydatki w stosunku do swych części; jednak wspólnik wydatki napraw po swej stronie ponosi sam.

Jeżeli pozycya ściany działowej jest taka, że cegły, łaty, kamienie, krokwie i t. d. tylko w jedną stronę są zwrócone, albo jeżeli słupy, pale, rowy na jednej stronie są urządzone, to w wątpliwości istnieje wspólna własność, o ile z innych znaków przeciwieństwo nie wynika.

W zasadzie wyłączny posiadacz takiego urządzenia nie jest obowiązany muru, który się obalił albo ogrodzenia zburzonego odnawiać, tylko wtedy ma ten obowiązek, gdyby przez powstały otwór sąsiad na poważne szkody był narażony. Każdy jednak właściciel jest obowiązany na prawej stronie głównego wchodu dbać o zamknięcie jego przestrzeni i oddzielenie jej od sąsiada.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gra w karty.

Sw. Jan Apostoł, ukochany uczeń Chrystusa Pana, miał obłaskawioną kuropatwę, którą się czasem bawił. Raz mu pewien strzelec powiedział, że nie wypada, aby tak wielki i poważny mąż oddawał się takiej prostej rozrywce. Na to rzekł św. Jan: «A czemu łuk, który nosisz, niezawsze jest napięty?» «Bo inaczej straciłby siłę», odrzekł strzelec. «Otóż ja czynię podobnie», powiedział św. Jan. Chciał przez to powiedzieć, że rozrywka jest dla niego wypoczynkiem po trudach i służy do nabrania tem większych sił do pracy.

Tak to każdy człowiek, który pracuje, potrzebuje wytchnienia, podobnie jak podróżny, który od czasu do czasu w cieniu drzew odpoczywa. Pan Bóg to przewidział i dlatego jeden dzień w tygodniu przeznaczył na odpoczynek. Ale odpoczynek jest zwłaszcza wtedy miły, gdy się z nim łączy godziwa zabawa. Zabawa wlewa w duszę pogodę, spędza smutek z myśli i łączy ludzi ze sobą w przyjaźń. Szkoda tylko, że nie wszyscy i niezawsze uczciwie się bawią! Ulubioną zabawką wielu jest gra w karty. Młodzi zarówno jak starzy w karty zabawiać się lubią.

Czy godzi się grać w karty?

— Odpowiadamy tak, ale pod pewnymi tylko warunkami. I tak naprzód grając w karty, trzeba mieć godziwy zamiar. Należy grać dlatego, aby się rozerwać, odświeżyć swój umysł, nabrać ochoty do dalszej pracy. Św. Franciszek Salezy, biskup genewski, chcąc nawrócić kalwinów szwajcarskich, grał z nimi czasem w karty, bo chciał sobie tym sposobem ująć ich serca i nawiązać z nimi rozmowę o rzeczach Boskich. Potrzeba dalej czynić to ze spokojem, z miarą i w odpowiednim czasie.

Więc źle czyni, kto grywa w karty dla zysku tylko, bo wtedy gra przestaje być zabawą, a nadto wyrabia w człowieku chciwość a chciwość jest grzechem głównym, to jest, prowadzi do innych grzechów. Kto grywa namiętnie tak, że się zapala i grę przedłuża, ten marnuje czas, zaniedbuje się w pracy i obowiązkach, traci zdrowie, wpada w gniew i sprzeczki gwałtowne. Dla takiego gra w karty staje się zgubną i grzeszną. Źle jest grać w karty w czasie nabożeństwa, które się odbywa w kościele przed południem albo nawet w czasie nieszporów, bo dzień święty jest przedewszystkiem przeznaczony na służbę Bożą, a potem dopiero na odpoczynek.

A wolno też grać w karty o pieniądze?

Aby na to pytanie dać odpowiedź, trzeba naprzód powiedzieć, że gry w karty mogą być dwojakie. Przy jednych nie trzeba wiele myśleć i zastanawiać się, aby wygrać, ale wszystko zależy od szczęścia. Jest karta dobra, to się wygrywa; jest zła, to się przegrywa. Taka gra nazywa się hazardem. Inne są gry, gdzie nie wszystko zależy od karty, ale gdzie wiele zależy od umiejętności i zręczności. Otóż nigdy nie wolno grywać o pieniądze w gry hazardowne (np. we ferbla). Takich gier nawet ustawa

świecka zabrania. Zaś w inne gry wolno grać o pieniądze, jeżeli gra odbywa się bez oszustwa i jeżeli się nie narażamy na wielką stratę pieniężną, ale tylko na taką, którą wolno dla rozrywki ponieść wedle stanu majątkowego. Bogatszy może na rozrywkę więcej wydać, uboższy mniej.

A teraz przypatrzmy się, czy tych reguł trzymają się u nas ci, co w karty grywają. Z przykrością wyznać trzeba, że rzadko. Wielu czyni z kart proste rzemiosło, dla wielu gra w karty stała się nałogiem. Grają za dnia, grają w nocy, grają przy bydle, za stodołą, jawnie i skrycie, grają całymi dniami i tygodniami. Ileż to czasu idzie w ten sposób na marne! Ileby przez ten czas można naprzykład przeczytać pouczających rzeczy. Ile przytem nieraz kłótni, przekleństw, pijatyki, ile papierosów idzie z dymem! Wielką szkodę wyrządza sobie młodzież ta, która z powodu ciągłej gry w karty zaniedbuje naukę dopełniającą, nie chodzi do kościoła na nauki katechizmowe, a natomiast przesiaduje nieraz w karczmie. Wielu u nas nie umie czytać i pisać. Gdyby czas poświęcony na grę w karty, obrócili na naukę czytania, nauczyliby się czytać i pisać doskonale za ten czas. A cóż dopiero mówić o pieniądzach straconych przy grze we ferble, chlusty i t. d.

Gra hazardowna w pieniądze już sama jest grzechem. A cóż dopiero mówić o tem, że ona rozbudza namiętności, jest okazyą do okradania rodziców, do marnotrawstwa, że czyni czowieka lekkomyślnym i t. d.?

Dlatego, że gry w karty często nadużywają, powstały o niej przysłowia: Karta i kwarta — warta czarta. Albo: Kto grywa w karty — ten ma łeb obdarty.

Karty wynaleziono w roku 1392. Mówią, że ten wynalazek zrobiono, aby dać zabawkę francuskiemu królowi Karolowi VI, który cierpiał na pomieszanie zmysłów. Czy to prawda, nie twierdzimy, ale to twierdzimy napewne, że zdrowe zmysły traci ten, kto się nałogowo oddaje grze w karty — taki nie widzi, ile szkody ponosi na duszy, na zdrowiu i na majątku!

Wszyscy pracujmy nad wykorzenieniem tego nałogu, gdzie on się zakradł.

PRZYKŁAD.

Wraca ojcuś pod dobrą datą do domu. Czapka na bakier z ust płynie wesoła śpiewka, fantazyę znać tylko nogi djablo nie dopisują.

Koło komina krząta się rumiana, energiczna gosposia. W kąciku bawi się troje małych dzieci.

Gdy wesołe, «oj ta dana, dana, dana« zabrzmiało na podworcu, twarz gosposi pokryła się smutkiem, a przerażone dzieci zaprzestały zabawy i wtuliły się w kąt.

Drzwi otwarły się z trzaskiem.

Na progu stanął wysoki, przystojny gospodarz, ale twarz jego wykrzywiona alkoholem, zmieniona była do niepoznania. Zataczając się ruszył ku żonie, i rozpoczęła się zwykła, codzienna kłótnia, a nawet bitka, której dla wstrętu opisywać nie warto.

Wystraszone dziecięta patrzą na to, jad wciska się w młode duszyczki, poszanowanie ojca i miłość ku rodzicom znikają powoli.

Wreszcie uspakaja się wszystko; słychać tylko chrapanie pijanego ojca i płacz matki.

Dzieci wysunęły się na podworzec.

Jasiek, chłopak bystry i sprytny, ciągnie Marynkę za fartuch:

— Maryś! bawmy się w tatusia i matusię!

I pochyla czapkę na bakier i zatacza się i zaczyna się odgrywanie jak w teatrze sceny, na którą przed chwilą patrzeli. Sypią się dosadne przezwiska, sypią kułaki.

Nie myślcie, że opowiadam Wam bajkę, aby Was zabawić. O nie! To prawda!

Dzieci mają ogromny dar naśladowania, a dar ten jest potrzebny, bo w ten sposób dzieci uczą się wielu pożytecznych rzeczy, ale starsi pamiętać powinni o tem, że dzieci nie tylko pożyteczne, ale w s z y s t k o, co widzą, naśladują.

Jeżeli ty klniesz, przezywasz, czynić to będzie i dziecko, z początku nieświadomie, później świadomie z przyzwyczajenia. Słusznie też powiada przysłowie «niedaleko pada jabłko od jabłoni»

Przykład rodziców więcej działa niż wszystko, chrońcie też dzieci przed złymi przykładami, starajcie się być wzorem dla nich i pamiętajcie, że Chrystus Pan, największy wychowawca, grozi gorszącym małych ogniem wiecznym i mękami piekielnemi.

Ciembroniewicz Józef.

Nauka Katechizmowa Ks. Vianney'a.

O Najświętszej Maryi Pannie.

Bóg Ojciec z upodobaniem wpatruje się w Serce Najświątszej Maryi Panny, jako na dzieło rąk swoich; każdy ma upodobanie w swej pracy, szczególniej, gdy ją dobrze wykona. Bóg Syn podziwia Serce swej Matki, jako źródło, w którem czerpał krew dla naszego odkupienia. Bóg Duch Święty uważa to Serce Niepokalane jako świątynię Swoją.

Prorocy głosili chwałę Maryi przed jej narodzeniem, porównywali ją do słońca. I rzeczywiście ukazanie się tej przeczystej Dziewicy może równać się

z najjaśniejszem słońcem wśród dnia pochmurnego. Przed narodzeniem Najśw. Maryi Panny, gniew Boży ciężył jak miecz nad naszemi głowami. W chwili ukazania się jej na ziemi, Stwórca pohamował gniew swój... Ta przeczysta Dziewica nie wiedziała, że miała być Matką Zbawiciela, a będąc jeszcze dziecięciem, mawiała: »Kiedyż ujrzę tę piękną istotę, która ma być Matką Bożą?«

Najświętsza Marya Panna porodziła nas dwa razy: we wcieleniu i u stóp krzyża, a zatem, podwójnie jest naszą Matką.

Porównywają często Najświętszą Maryę Pannę, do Matki; lecz ta Matka Zbawiciela jest bez porównania lepszą, niż najlepsza z matek; bo najlepsza matka karci dziecko swe, gdy ją zmartwi; nawet je bije i sądzi, że dobrze czyni. Lecz Najśw. Marya Panna tak nie postępuje; jest tak dobrą, że zawsze okazuje nam miłość, a nie karze nas nigdy.

Serce Tej dobrej Matki, przepełnione jest Miłością i politowaniem; pragnie tylko naszego szczęścia. Dosyć jest zwrócić się do niej, aby być wysłuchanym. Syn Boży dzierży sprawiedliwość, Matka Najświętsza posiada tylko miłość.

Pan Jezus tak wiele nas umiłował, że umarł za nas, lecz w Sercu Jego jest sprawiedliwość, jako przedmiot Boga. W Sercu zaś Najśw. Maryi Panny jest tylko miłosierdzie... Syn jej przenajświętszy gotów był ukarać grzesznika, Marya przybywa, miecz zatrzymuje, błaga o litość dla biednego winowajcy. »Matko Najmilsza, mówi Jej Pan Jezus, nie mogę nic Ci odmówić. Gdyby piekło mogło się nawrócić, wyjednałabyś dlań przebaczenie«.

Najśw. Marya Panna jest pośredniczką między swym Boskim Synem i nami. Im większymi grzesznikami jesteśmy, tem więcej ma litość i miłosierdzie dla nas Dziecię, nad którem matka najwięcej łez wylała, jest najdroższe jej sercu. Czy matka nie bie gnie zawsze na pomoc najsłabszemu i w największem niebezpieczeństwie będącemu? albo doktór szpilalny, czy nie pielęgnuje najwięcej w ciężkiej chorobie zostających?

Serce Najśw. Maryi Panny jest tak tkliwe dla nas, że gdybyśmy połączyli serca wszystkich matek, byłyby one jak bryła lodu w porównaniu z jej przeczystem Sercem.

Przypatrzcie się tylko, jak Najśw. Marya Panna jest dobrą! Jej wielki służebnik św. Bernard mawiał jej często: »Witaj Maryo...« Raz ta dobra Matka odpowiedziała mu: »Witam cię, mój synu, Bernardzie... Zdrowaś Marya, jest modlitwą nie nużącą nigdy.

Gdy rozmawiamy o rzeczach ziemskich, o handlu, o polityce... jesteśmy znudzeni; ale gdy mówimy o Najśw. Maryi Pannie, zawsze to jest nowem dla nas.

Nabożeństwo do tej Najśw. Dziewicy jest miłe, słodkie, pokrzepiające.

Wszyscy święci, mają wielkie nabożeństwo, do Najśw. Maryi Panny; każda łaska, Ojca niebieskiego przez jej ręce przechodzi.

Wchodząc do domu, przemawiamy do otwierającego; a właśnie Najśw. Marya Panna otwiera nam niebo.

Gdy chcemy ofiarować co jakiej znakomitej osobie, czynimy to za pośrednictwem innej osoby, którą tamta lubi, aby ten dar, był jej przyjemniejszy. Tak samo, modlitwy nasze zanoszone do Boga, za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny, mają zupełnie inną wartość, bo ta niepokalana Dziewica jest jedyną istotą, która nie obraziła nigdy Pana Boga. Ona jedna tylko wypełniła pierwsze przykazanie Boskie: »Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną«. Marya tylko wykonała je w zupełności...

Jak Bóg Syn wszystko może wyjednać o Boga Ojca, tak samo Matka Boża wyjednywa wszystko u Swego Boskiego Syna.

Gdy potrzymamy w ręku kadzidło, wszystko czego później dotkniemy się, nabiera zapachu; zanośmy więc prośby nasze za przyczyną Najśw. Maryi Panny, a będą woniejące. Sądzę, że przy końcu świata, Najśw. Marya Panna będzie miała zupełny spokój, lecz dopóki świat istnieje, niepokoją ją na wszystkie strony... Najświętsza Dziewica jest jak matka mająca dużo dzieci. Bezustannie musi chodzić od jednego do drugiego.

Jeszcze słówko w sprawie przemysłu krajowego.

Już od lat kilku nawołują gazety *wspierajmy przemysł ojczysty, ratujmy go przed zalewem i zachłannością wrogów naszych.* Z różnych zakątków tego ubogiego kraju, ongiś zwanego *Małopolską* a dziś *Galicyą*, (recte Galileą) odzywają się głosy: *precz z tandetą niemiecką*, obliczoną przedewszystkiem na łatwowierność naszą. Precz z tem wszystkiem, co nie *swojskie*, co nie *rodzime*, boć przecie nasz przemysł polski, bez względu na polityczne granice, już tyla dowiódł, że nawet najwybredniejszym wymaganiom naszym w niejednym kierunku w zupełności odpowiedzieć może.

Na głos takich haseł, doprawdy serce radować się musi każdego prawego obywatela - Polaka, tem więcej jeszcze, że *cała prasa polska*, *cały naród* w tym właśnie wypadku *solidarnie* postępować poczyna, nie zna różnic i szowinistycznych nieraz zapatrywań politycznych, że zrozumiał nareszcie, iż *uprzemysłowienie Galicyi* tylko w *zgodnej* pracy wszystkich stanów leżeć musi.

Tych słów parę kreśląc, chciałbym zwrócić uwagę osób i sfer kompetentnych na jednę okolicz-

ność. Oto od lat szeregu za pokaźną wcale kwotę, sprowadza się do nas od Niemców wyroby przemysłu rzeźbiarskiego, t. j. ołtarze, ambony, konfesyonały, feretrony jak niemniej i inne przedmioty służbie Bożej poświęcone. Z jakich atoli powodów się to dzieje, trudno odgadnąć, zwłaszcza, że i w kraju własnym posiadamy nie tylko zdolnych rzemieślników, lecz także i firmy (szkoła Zakopiańska i inne), dające nam rękojmię i wszelką gwarancyę co do trwałości i artystycznego tychże wykończenia.

Owe zagraniczne wyroby. to pozorne tylko *cacka, świecidełka, to blichtr zewnętrzny, olśniewający nie jednego z nas*, to tandeta, którą umieściwszy w ciepłym i suchym pokoju, długie lata przetrwać może bez skazy.

Gdy jednak wstawimy ją w naszych *nieogrzewanych* zazwyczaj *wilgocią przejętych kościołach*, na działanie zmian temperatury, to sprawa wprost ujemnie się nam przedstawi. Np. przed 4 laty zakupiono w Groden (Tyrol) dla kościoła w Mszanie dolnej dwa boczne ołtarze po cenie 1200 kor. Dziś po upływie tych lat paru pękają i jeżeli stan podobny dłużej potrwa, to kto wie, czy po latach kilkunastu grosz na nie wydany nie okaże się w większej części bezpowrotnie straconym. Popatrzywszy za to na *wyroby swojskie*, na ołtarze, ambony *szkoły Zakopiańskiej*, każdy najbezstronniejszy znawca przyznać musi, że to *dzieła sztuki snycerskiej*, tchnące prostotą i smakiem artystycznym, zdolne bez poprawy przeżyć niejedno pokolenie, to dzieła fundamentalne, jeśli wykonano je z dębu, za cenę nie o wiele wyższą *niż w Groden* z sosny lub świerku.

Wobec tego faktu, precz z wyrobami zagranicznymi, precz z tandetą niemiecką.

Drodzy czytelnicy *Prawdy* zechciejcie w *interesie przemysłu krajowego* podać nam króciuchno w *Prawdzie* nie tylko znane wam i wypróbowane firmy tego rodzaju, ale także wskażcie nam zdolnych rzemieślników snycerskich, mogących podjąć się podobnych robót a niewątpliwie *setki tysięcy koron* pozostanie w ojczystym kraju naszym. Pomnijcie, by nie sprawdziło się na was przyslowie:

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!

Franciszek Szczepański.

„PRAWDA".

Gdy ciemno, światła nam potrzeba,
Więc gwiazdy świecą w wieczór z nieba;
Ciemności nocy rozpraszają,
Stąd wszyscy wielką korzyść mają.
I nasza „Prawda" pięknie świeci
I promieniami jasność nieci,
O ile może fałsze gasi,
Niech ją czytają ludzie nasi!
Tej „Prawdy" promyk jasny, złoty,
Pokaże wszędzie drogę cnoty,
Z pomocą Bożą wciąż na przedzie
W krainę szczęścia nas powiedzie.
Z ojczystych dziejów nam odsłoni
Postaci wielkie jak na dłoni,
Tych, co kochali Polskę — wiarę,
Wspaniałe cnoty czcili stare.
I miłość ziemi swej rozsieje,
I ducha skrzepi śląc nadzieje,
Że sprawiedliwy Bóg jest w niebie,
Co nie opuści nas w potrzebie.
Świat Boży piękny, pełen cudu,
Zjawisk pojętych źle u ludu,
To wszystko jasno, z prawdą zgodnie,
Rozjaśnią „Prawdy" nam pochodnie.
W powiastkach z życia poda wzory,
Jakimi trzeba kroczyć tory,
Miłości bratniej, wspólnej zgody,
I poświęcenia da dowody.
Ciekawe rzeczy nam opowie;
Dużo nowego człek się dowie;
Często zabawi i usłuży...
Oby też żyła jak najdłużej!
Więc kiedy „Prawda" z jasnym błyskiem
Nauki dobrej jest ogniskiem,
Pospieszcie do Niej chętnie. śmiało,
Pożytku będzie stąd niemało!

Franciszek Marzec.

ROZMAITOŚCI.

Przedpłatę płacić się powinno z góry. My jesteśmy cierpliwi i stosujemy się do tego, kiedy kto może zapłacić. Ale przy schyłku roku musimy wyrównać rachunki, przeto prosimy o jak najrychlejsze nadesłanie zaległej przedpłaty za rok 1903, w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłkę z początkiem następnego roku.

Serce Matki. Cesarz francuski Napoleon I., zaślubił w 1810 roku arcyksiężniczkę Maryę Ludwikę, córkę cesarza austryackiego, Franciszka I. Z tego powodu były wielkie uroczystości w stołecznem mieście Paryżu. Austryacki poseł, książę Schwarzenberg, dał przy tej sposobności nader świetny bal, w umyślnie na ten cel przygotowanym domu. Także i jego szwagrowa Paulina była na nim obecną z dwiema córkami, w kwiecie wieku będącemi.

Gdy właśnie zabawa rozwinęła się w najlepsze, okropne wydarzyło się nieszczęście. Płomyk woskowej świecy dosięgnął zasłony; w okamgnieniu jaskrawym płomieniem zajęły się wszystkie firanki i lekkie ozdoby w ogromnej sali bawialnej. Olbrzymi pająk z gorejącem światłem runął na posadzkę; wkrótce zwalił się sufit i rumowiska zatamowały wyjście ze sali. Krzyk boleści stopniował coraz większą trwogę. Księżna Paulina należała do ostatnich osób, które się cisnęły do wyjścia, otoczonego dymem i płomieniami. Wtem obok niej zatrzeszczało i jedna jej córka tuż przy niej spada wraz palącemi się gruzami; sama zaś, porwana zgiełkiem ludzi, dostaje się na ulicę. I zaraz śledzi za swojem dzieckiem. Ale nikt go nie widział. Z krzykiem rozdzierającym serca, biega wśród tłumów, z całą siłą wywołując imię dziecka, ale nadaremnie! Włosy wstają jej na głowie; lęk rozdziera serce. Wtem zdaje się jej, że słyszy głos jakiś. Czyby to był głos dziecka, który słychać mimo trzasku płomieni i walących się belek?... Matko, matko, ratuj twoje dzie-

cię! — tysiąc odzywa się w niej głosów i prawie bez przytomności wpada napowrót w otchłań, płomieniami i dymem buchającą. Uważa i czuje, że matce musi się udać ocalenie dziecka, a w razie, gdy się nie uda, to powinna z niem ginąć razem... Ale dobra, poczciwa matko! rozhukane płomienie stają się dla ciebie grobem, a dzieci twoje ocalone. Pewien mężczyzna, gdy spadała córka księżnej, uchwycił ją szczęśliwie i wyprowadził z pożaru na bezpieczne miejsce. Matka o tem nie wiedziała. Ze świtem znaleziono oszpecone zwłoki księżnej. — Poznać ją było można tylko po odzieży, którą miała na sobie. Dzieci płakały rzewnie i żałowały drogiego serca, ale ono już przestało bić na zawsze.

Kit do zalepiania okien na zimę. Do zalepiania szczelin i szpar w oknach lub we dzwiach, słnży kit, który ani wilgoci — ani powietrza nie dopuszcza a sporządzony jest w sposób następujący: Do rozpuszczonego w tyglu na węglach łoju, dosypuje się po troszkę miałko utłuczonej kredy, przy bezustannem mięszaniu, tak długo aż masa zgęstnieje, którą się potem smarują wszelkie szczeliny i szpary; jeżeli są zaś takowe za obszerne, natenczas dodaje się do kitn roztopionego woskn, przez co masa bardziej jeszcze tężeje. Kit ten bardzo łatwo i bez żadnych uszkodzeń miejsc, na których się znajdował, odejmować się daje.

Rozpusta i pijaństwo zwyrodniają człowieka. Dowodem tego jest wypadek, jaki się zdarzył w miejscowości zwanej św. Jerzego we Francyi. Znaleziono tam dwie kobiety mieszkające w jamie w ziemi wykopanej, wśród zgnilizny. Były one młode jeszcze, w sile wieku, niezamężne, lecz każda z nich miała po czworo dzieci. Wyuzdane życie i opilstwo takie spowodowały w nich zdziczenie, że zapomniały o wszelkich względach ludzkiej godności. Tak umysł ich stępiał i tak je lenistwo opanowało, że leżały ciągle od raua do nocy w swej wstrętnej norze, gdy zaś głód je przycisnął, wychodziły i zbierały rozmaite odpadki: skóry, kopyta, padlinę i t. d. tem siebie i dziatwę żywiąc. Okoliczni mieszkańcy chcieli je wyrwać z tej sromoty i w innem schronisku osadzić, ale zdziczałe kobiety uciekały z danego im przytułku, przenosząc zwierzęcą jamę nad ludzkie mieszkanie. Wreszcie władze rządowe zbudowały dla nich chatę i tam je przemocą osiedliły; nie zmieniły one jednak sposobu życia. Wnętrze chaty zapełniło się wkrótce śmieciem i błotem, a na zgniłej słomie spoczywała ta zwyrodniała familia. Jedna z tych kobiet, wkrótce po przesiedlenin się, umarła na wycieńczenie sił. Druga pozostała przy życiu, wyszła pewnego razu na poszukiwanie padliny. Podczas jej nieobecności wszczął się pożar. Pozostałe w budynku dzieci, z których najstarsze miało lat 7, byłyby spłonęły, gdyby nie poczucie zachowawcze. Matka bowiem, choć spostrzegłszy ogień, zaraz przybiegła, ani myślała je ratować. Same więc pouciekały na pole.

C. k Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie wydała 1. grudnia b. r. V dodatek do ściennego i do kieszonkowego rozkładu jazdy wsknteк zmiany w ruchu pociągów w obrębie Dyrekcyi Lwowskiej i Stanisławowskiej.

Będący w posiadaniu wymienionych rozkładów jazdy mogą te dodatki bezpłatnie otrzymać a mianowicie: do kieszonkowego w każdej kasie osobowej za okazaniem rozkładu, a do ściennego w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Sposób karczowania po wyciętym lesie, jakiego używają między innemi w Ameryce, jest następujący: Drzewo należy ściąć przy samej ziemi. Następnie przed nastaniem zimy, zrobić w środku pozostałego korzenia otwór 80 cm. szeroki, a 30—60 cm. głęboki, wsypać do tego 2 dekagramy saletry. nalać wody i zatkać klinem drewnianym lub korkiem. Na wiosnę klin się wyjmuje na otwór nalewa się nafty, zapala się i robota skończona. Korzeń wypali się w ziemi do dna, tak, że tylko popiołu trochę po nim zostanie. Potem wyjeżdża się na rolę z pługiem i z łatwością się ją zaoruje.

Powiatowy komitet ratunkowy w Czortkowie przeprowadził pod przewodnictwem radcy Radziechowskiego, bardzo energiczną akcyę składkową. Komitet zebrał w gotówce 542 K. 62 h. — w naturze zaś 2735$^1/_2$ kg. żyta, 600 kg. jęczmienia, 456 kg. kukurudzy, 43 kg fasoli, 1041 kg. zboża mieszanego, 1041 kg. zboża w workach, 19.157 kg. ziemniaków, tudzież 40 korcy zboża. Poważną część datków w naturze ofiarowali miejscowi włościanie. Znaczną część ofiarowanych ziemniaków musiała wszakże być sprzedaną na miejscu, ponieważ cena przewozu była zbyt wysoką mimo zniżek udzielonych przez Ministerstwo kolejowe.

Hr Stanisław Siemieński z Chorostkowa ofiarował do dyspozycyi powiatowego Komitetu ratunkowego Kółek rolniczych w Husiatynie 200 korcy kartofli, które centralny Komitet ratunkowy wysłał do powiatu podhajeckiego, dla ludności dotkniętej klęską gradu.

Rozwój Kółka rolniczego w Ponikwi. Pisałem przed pół rokiem do „Prawdy“, iż z Ponikwi wyniósł się ostatni żyd - karczmarz, dzięki poparciu p. administratora dóbr zatorskich i do dziś dnia może poszczycić się Ponikiew, iż w obrębie swym jest przez samych katolików zamieszkała. Rumowisko ziemi na miejscu zburzonej karczmy przypomina tylko Ponikwianom, iż tam niejeden z żyjących i umarłych ostatni grosz postradał na trunki i na zgubę duszy. Teraz nastał lepszy czas, bo do trzeźwości zaczynają się ludzie powoli przyzwyczajać i uczyć się oszczędności grosza, którego tu trudno nabyć z powodu braku zarobkowania, a i wywóz drzewa maleje, gdyż lasy od 20 lat niemiłosiernie trzebione i żydom sprzedawane mają się ku końcowi. Teraz wszyscy się kurczą, emigracya do Prus — a nawet do Ameryki coraz bardziej się wzmaga, — a ludzie przy roli pracujący poznają, iż jedyny ratunek w rzetelnem gospodarowaniu i oszczędności Tych cnót od wielu lat uczył Ponikwianów Wny ks. Tomasz Bryniarski, ekspozyt tamtejszy w kościele i w szkole, gdzie urządzał „Czytelnię“. Przed 14 laty powstało tu „kółko rolnicze“, założone przez Główne Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie, zaopatrzono je w zasób książeczek do czytania, — a dochód z Kółka miał być własnością gminy po spłaceniu wydatków administracyjnych. Z początku było dobrze prowadzone, gdyż sklepikarz, dziś nieboszczyk, był rzetelny i umiał prowadzić to przedsiębiorstwo. Później Kółko przeszło w inne ręce, — ale cóż kiedy je od gminy na własność nabył gospodarz inny, wskutek czego dochód dla gminy przez wiele lat ustał. Wny ks. Bryniarski chcąc przyjść z pomocą gminie i „Kółko“ do pierwotnego stanu doprowadzić, zabrał się energicznie z wiosną w tym roku do wznowienia „Kółka“ dawniej istniejącego a niedostatecznego, nie szczędził dołożyć z własnej kieszeni kilkaset reńskich i zbudowano osobny duży dom drewniany wyłącznie na cel „Kółka“ i czytelni w pobliżu byłej karczmy. Skrzynki i ladę na towary przeniesiono do nowego lokalu, zakupiono znaczną ilość rzeczy i produktów, wystarano się o koncesyję do sprzedarzy wina i piwa, sklepikarzem obrano organistę, któremu przeznaczono na mieszkanie drugą połowę budynku. Przewodniczącym „Kółka“ jest sam ks. Bryniarski, sekretarzem prowadzącym umiejętnie i mądrze rachunki wybrano w dalszym ciągu Józefa Ryczko, a członkami stanowiącymi większość są poważni gospodarze. Rozchodzi się jeszcze o jednę koncesyę, t. j. na sprzedaż tytoniu, której dotąd jakoś trudno dostać, bo w pobliżu znajduje się dom, w którym młody przy wojsku niby to wysłużony człowiek sprzedaje tytoń i papierosy, a rząd niechętnie udziela koncesyę, gdy ta sprzedarz ma się odbywać w lokalach blizko

siebie będących. — Życzyćby sobie należało by „Kółko" dostało zezwolenie na sprzedaż tytoniu, atoby rozwój jego przyśpieszyło. Cieszyć się wypada, iż znaleźli się ludzie, którym wiele zależy ne dobru ogólnem, na rozwoju dobrobytu w gminie, na oszczępności i przyzwyczajeniu ludzi do tego, by grosza do żydów nie nosili, po jarmarkach się nie włóczyli za lada pozorem potrzeby, lecz by takąsamą rzecz nauczyli się nabywać u swoich, u katolików i w ten sposób przynili się do dobra gminy.

Szczęść Boże zbożnemu dziełu!

Czytelnik „Prawdy"

Ze względu na większy ruch osobowy, spowodowany świętami Bożego Narodzenia, kursować będą następujące nadzwyczajne pociągi:

1) Dnia 21 grudnia b. r. pociąg osobowy Nr. 12 druga część z Rzeszowa do Krakowa.

2) Dnia 22 grudnia b. r. pociąg pospieszny Nr. 8 ze Lwowa do Krakowa, jakoteż pociągi osobowe Nr. 12 druga część z Rzeszowa do Krakowa, Nr. 13 druga część z Krakowa do Rzeszowa i Nr. 11 druga część z Krakowa do Lwowa.

3) Dnia 23 grudnia b. r. pociąg pospieszny Nr. 8 ze Lwowa do Krakowa, następnie pociągi osobowe Nr. 12 druga część z Rzeszowa do Krakowa, Nr. 38 z Tarnowa do Krakowa, Nr. 13 druga część z Krakowa do Rzeszowa, Nr. 37 z Krakowa do Tarnowa i Nr. 45A/1044/1144 z Krakowa do Suchy przez Podgórze Płaszów.

4) Dnia 24 grudnia b. r. pociąg osobowy Nr. 13 druga część z Krakowa do Tarnowa.

5) Dnia 27 grudnia b. r. pociągi osobowe Nr. 12 druga część z Rzeszowa do Krakowa, Nr. 40 z Tarnowa do Krakowa i Nr. 1211/A z Jasła do Nowego Zagórza.

6) Dnia 28 grudnia b. r. pociągi osobowe Nr. 38 z Tarnowa do Krakowa i Nr. 1211/A z Jasła do Nowego Zagórza.

7) Dnia 1 stycznia 1904 roku pociąg osobowy Nr. 1242A/1141/1041A/424 z Chabówki do Krakowa przez Suchę—Podgórze Płaszów.

8) Dnia 2 stycznia 1904 r. pociągi osobowe Nr. 38 i 40 z Tarnowa do Krakowa.

Odjazd z Krakowa przez Podgórze-Płasz. do Suchej.

Odjazd wieczorem		Przyjazd
7·15	Krakau-Kraków	4·15
7.29	Podgórze-Płaszów	4·07
7·39	Podgórze St. m. P. H. prz. . .	3·58
7·46	Podgórze Bonarka	3·51
7·57	Swoszowice	3·42
8·17	Skawina	3·25
8·31	Radziszów	3·10
8·45	Lencze	2·57
9·05	Kalwarya	2·41
9·33	Stronie	2·20
9.42	Stryszów	2·05
9·52	Skawce	1·52
10·06	Sucha	1·37
	Maków	1·04
	Osielec	12·50
	Jordanów	12·38
	Chabówka	12·20

Z Jasła do Nowego Zagórza.

Odjazd wieczorem	
7·55	Jasło
8·11	Tarnowiec
8·26	Jedlicze
8·36	Polanka Karol. P. H. prz.
8·46	Krosno
9·02	Iwonicz
9·14	Rymanów
9·25	Besko P. H. prz.
9·36	Zarszyn
9·48	Nowosielce Gniewosz
9·59	Dąbrówka P. H. prz.
10·13	Sanok
10·23	Neu (Nowy) Zagórz.

Uwaga.

Czasy podane po lewej stronie nazw stacyj należy czytać z góry na dół, czasy po prawej z dołu do góry.

Czasy przyjazdu i odjazdu pociągów są podane podług czasu środkowo-europejskiego.

Drugie części innych powyżej wymienionych pociągów idą 10 minut później za częściami pierwszymi.

Odpowiednia ilość wagonów będzie dodaną do wszystkich pociągów osobowych i pospiesznych.

Bardzo pouczającą książeczkę, ósmą w bibliotece „Prawdy" pod tytułem: Nauki katechizmowe ks. Proboszcza Vianneya, który ma być uznany za świętego, — wyślemy prenumeratorom z Biblioteki „Prawdy" na Nowy Rok. Kto zamawia osobno tylko jedną książeczkę, płaci 23 halerze (3 halerze na przesyłkę).

W sprawie pijaństwa. W angielskiem ministeryum zestawiono obliczenia, ile ludzie wypijają trunków na ziemi i ile za nie płacą. W Anglii ogólny dochód państwa za trunki w dwn latach przyniósł 950 milionów złr.; w Stanach Zjedn. Ameryki 1040 mil. złr.; we Francyi 230 mil. złr., a w Niemczech 720 mil. złr. Ile wypijają w Rosyi i w innych częściach świata, tego autor nie wykazał. Z wyrachowania tego człowieka widać dalej, że najwięcej spirytusowych napoi wypijają Duńczycy, potem Holendrzy, potem mieszkańcy Austro-Węgier, dalej Niemcy, Francuzi, a najmniej Włosi. Rachując po szczególe trunki, widzimy z obliczeń ministeryum angielskiego, że Europa wydaje na wino 90 mil. złr., na piwo 5441 mil., a na wódkę 5158 mil. złr. — zaiste zastraszające sumy!

Nic dziwnego, że ludzie myślący ten rozrost pijaństwa szalony chcieliby powstrzymać i urządzają tak zwane antialkoholiczne wiece. Taki wiec był w Wiedniu i w Poznaniu. Uchwalono na tym wiecu: 1) szerzyć stowarzyszenia wstrzemięźliwości pismem, wiecami, wykładami i t. d.; 2) wysłać do rządów, sejmów i posłów polskich prośby, aby popierali szerzenie wstrzemięźliwości; 3) ograniczyć liczbę karczm i szynkowni, a tworzyć kawiarnie ludowe, gdzie można wszystkiego dostać do picia oprócz spirytusowych trunków; 4) zwrócić się do chlebodawców, majstrów i pryncypałów, aby nie dawać robotnikom, czeladzi i innej młodzieży rzemieślniczej trunków; 5) wezwać wszystkie stowarzyszenia, aby wypędziły z swego grona niewstrzemięźliwych członków, wreszcie 6) zwrócić do całego społeczeństwa, aby przy balach, przyjęciach i zabawach zaprzestać tak zw. „prynuki", to zn. przymuszenia gości do picia.

Uchwały chwalebne — ale jeżeli z nimi stanie się to, co z uchwałami tego rodzaju wiedeńskiemi — to zaiste nie wielki z nich będzie pożytek.

Wychodźtwo z Galicyi jest ciągle jeszcze bardzo znaczne. W listopadzie wyemigrowało koleją północno-zachodnią 4 tysiące 164 osób. Ogólna liczba emigrantów w roku bieżącym wynosi 64 tysiące 331 ludzi.

Ile milionów idzie na marne? W roku 1900 wypalono w Galicyi 67 milionów cygar, 345 milionów papierosów rządowych i 4,124.000 klgr. tytoniu; zużyto zaś tabaki 374.000 klg. Razem kosztowało to przeszło 28 milionów kor., z których rząd zarobił na czysto 18 milionów. Co

chwila słychać narzekania na nędzę ogólną w kraju. Gdyby z powyższej sumy przeznaczono rocznie tylko milion na pracę w kierunku oszczędności i wstrzemięźliwości — ręczyć można, że niebawem kraj nasz stałby się — jak to mówią — „mlekiem i miodem słynący“. Byłby olbrzymi dobrobyt — a tak jest olbrzymia... nędza.

Świętokradztwo. Dnia 28 listopada sądzona była w Cieszynie sprawa dwóch socyal-demokratów z Witkowic, Kuźmy i Śpiewaka, oskarżonych o świętokradztwo za to, że w Boguminie na Śląsku ukradli z kościoła monstrancyę i połamali ją, aby sprzedać na złoto. Kuźma karany już poprzednio dostał 7 lat więzienia, Śpiewak 5 miesięcy Tak wygląda „prywatna religia“ socyalistów.

„Dom polski“ w Białej w sekwestracyi. Bialski sąd okręgowy na wniosek wierzycieli ks. Stojałowskiego zarządził sekwestracyę „Domu polskiego“ w Białej i połączonych z nim przedsiębiorstw.

Niemcy przeciw Polakom. W ubiegłym tygodniu odbyła się w gmachu Sejmu pruskiego w Berlinie narada wszystkich niemieckich związków narodowych w celu ułożenia wspólnego programu postępowania z Polakami. W naradzie brały udział Towarzystwo hakatystów, związek wszechniemiecki, związek ewangielicki, zakon rycerzy św. Jana, Towarzystwo dla misyi wewnętrznej, związek Gustawa Adolfa i centralna instytucya dla osiedlania Niemców na kresach wschodnich. Wszyscy więc Niemcy gotują wspólną walkę z Polakami.

W Wiedniu odbyło się uroczyście otwarcie „Bazaru polskiego“. Bazarem nazywa się sklep, w którym można dostać rozmaitych towarów. Otóż ten sklep jest jakby wystawą wszystkich wyrobów galicyjskich. Bardzo to trafny pomysł dać w ten sposób poznać obcym, co nasz kraj wytwarza. W uroczystości otwarcia wzięło udział Koło Polskie, minister Piętak i wielka liczba Polaków, mieszkających w Wiedniu. Galicyjskie kilimki, wyroby garncarskie i zabawki dla dzieci z Jaworowa bardzo się Wiedeńczykom podobały.

Nie wyjeżdżajcie do Meksyku. Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega przed emigracyą do Meksyku z powodu, że grasuje tam silna żółta febra. W ostatnich czasach rozwinął rząd meksykański silną agitacyę, aby pozyskać robotników rolnych. Przestrzegajcie nieoględnych, bo pojechaliby po pewną śmierć.

Również przed emigracyą do Afryki ostrzega konsulat austro-węgierski.

Olbrzymi szczupak. Pewien rybak podczas połowu ryb w jeziorze, w Małej Kałudze, schwytał olbrzymiego szczupaka, długości 2 m., ważącego 24 kg. Olbrzym ten przy końcu ogona miał przyczepiony metalowy pierścionek z rokiem 1860. Szczupak ma być wystawiony w Poznaniu przez pewien czas do oglądania.

W Bośni długotrwałe deszcze spowodowały powódź w całym kraju; komunikacya kolejowa przerwana.

Dżuma w Indyach. Wraz z nastaniem jesieni dżuma szerzy się w Indyach gwałtownie. W pierwszym tygodniu października liczba zmarłych wynosiła 14.000. Z tego przypada na samą prezydenturę bombayską 9.000. Najbardziej szerzy się zaraza w Allahabadzie, Cawnpore i Meerut. Szczepiepie dżumy okazało się skuteczne. Z 1.200 osób zaszczepionych, tylko 12 za dżumę zachorowało, a jedna tylko zmarła. Wobec niepokonanego uporu Hindusów niepodobna jednak zaprowadzić szczepienia przymusowego.

Proszę zwrócić uwagę na to, że wysłaliśmy 2 numery gazety razem z powodu świąt, tj. 51 i 52. Do tych numerów dołączyliśmy spis rzeczy i dodatek pod tytułem: „Słowo Boże“. Dodatek „Słowo Boże“ będziemy dołączali do **każdego** numeru w ciągu roku za darmo.

Nadto prosimy, aby każdy prenumerator „Prawdy“ posyłając przedpłatę na gazetę, dodał 1 koronę na drugi dodatek, który nazywa się: biblioteka „Prawdy“. Za tę koronę otrzyma co drugi miesiąc jedną książkę powieściową, prawniczą, historyczną i t. d.

Nagrodę dla gorliwych zwolenników „Prawdy“ przeznaczyliśmy następującą:

Kto zjedna nowego prenumeratora, który poszle 4 lub 2 korony jako przedpłatę na „Prawdę“ na rok 1904, ten otrzyma książkę pod tytułem: **Nauki katechizmowe** ks. proboszcza Vianneya.

Kto zjedna 2 prenumeratorów posyłających z góry prenumeratę na rok 1904, ten otrzyma 3 książki z biblioteki „Prawdy“.

Kto zjedna 3 prenumeratorów posyłających prenumeratę na rok 1904 całoroczną lub półroczną, otrzyma cały rocznik (5 książek z biblioteki „Prawdy“). Zjednać prenumeratora jest łatwo, jeżeli przedstawicie ludowi, że dodajemy Słowo Boże.

Bezczelnosć żydowska. Studenci ze szkoły rolniczej w Puławach nad Wisłą w Królestwie Polskiem chcieli odegrać sztukę teatralną pod tytułem „Złoty cielec“. W sztuce tej przedstawiony jest bogaty żyd lichwiarz. Otóż żydki studenci w Puławach gwałtownie wystąpili przeciw odegraniu tej sztuki. Polacy nie chcąc drażnić żydów odwołali ją, żydkom to jednak było za mało. Zwołali oni zebranie, na którem obrzucali Polaków obelgami, a w końcu uchwalili, że studentom Polakom nie wolno grać żadnej sztuki bez pozwolenia żydów i Moskali. Potem zaś rozlepili po mieście odezwę, w której wyrazili pogardę Polakom. Potem zaś w teatrze, choć sztuki tej nie grano, żydzi hałasowali i krzyczeli „wou z Polakami“. Oto jak daleko idzie zuchwalstwo żydów, których w Królestwie popierają Moskale przeciw Polakom.

Z Krasiczyna. W miasteczku wybuchł nagminnie tyfus, a w pobliskiej wsi Śliwnicy okazały się dwa wypadki tyfusu plamistego. Fizyk powiatowy p. Dr. Iwański zarządził energiczne środki przeciw rozwleczeniu zarazy. Domy w których wybuchł tyfus, obstawiono wartą — ale niebezpieczeństwo nie usunięte, gdyż żydzi — w ich domach okazała się choroba zaraźliwa — zdołali zmiękczyć straż i domy opuścili.

Z kraju „wesołków“.

Pańskie uszy. Walek: A cóż tam wasz nowy pan?... Dobry? — Bartek: Toć niczego... Tylko to bieda, że nieborak ma uszy w nogach. — Walek: A to jakim sposobem? — Bartek: Ja mówić do niego, a nie schylić się aż do kolan, to nic a nic nie słyszy.

Na polowaniu. Ani jednego zająca nie widać, co im się stało? — Pouciekały, jak ci nasi kupcy... musiały bestye też pobankrutować...

Na wizycie. Pozwól pan, że mu przedstawię moją żonę? - Dziękuję. Mam swoją... To dosyć..

Małomówny. Proszę cię, co też ty mówisz żonie, powróciwszy tak późno do domu? — Ja jej mówię tylko dzień dobry, a resztę to już ona mówi...

Chory w przedpokoju lekarza znudzony długiem czekaniem, rzekł do lokaja: — Powiedz swemu panu, że jeżeli mię do pięciu minut nie przyjmie — to wyzdrowieję.

Płacz niewczesny. Icek spotkał Fajwla, którego w dniu poprzednim widział płaczącego w bóżnicy. — Powiedz-że mi Fajwel, czegoś tak beczał wczoraj podczas nabożeństwa? — Ach, gdy rabin w psalmie pokutnym zaśpiewał: — „Proch jesteś i w proch się obrócisz“, — tak mi się żałośnie zrobiło na sercu! — Nie potrzebujesz płakać, rzecze Icek, gdybyś był ze złota, a musiał w proch się rozsypać, straciłbyś cały 100 procent, ale jeżeli jesteś z prochu stworzony i prochem

się znów staniesz, to nic nie zyszczesz, ale też i nic nie stracisz.

Własny przykład. Ojciec pijak napominał synka, aby nigdy nie kłamał i nic nie robił złego, bo Bóg wszystko widzi i słyszy. — Więc doprawdy Pan Bóg widzi wszystko? — zapytał chłopczyna. — Ależ wszystko, mówię ci — odrzekł ojciec zdziwiony pytaniem dziecka. Chłopiec wtedy ze smutkiem spojrzał na ojca i powiedział: — To mi cię żal bardzo, tatku, bo Pan Bóg widział, żeś był wczoraj pijany.

Przysłowia. Kto na wodzy trzyma swój język, zabezpiecza swą głowę. (Przysłowie tureckie).

Świat jest podwójną drabiną: jedni wchodzą, drudzy schodzą. (Przysłowie włoskie).

Targ jest pułapką. (Przysłowie niemieckie).

Głupiec zadaje w ciągu godziny więcej pytań, niż człowiek rozumny może ich rozstrzygnąć w ciągu roku. (Przysłowie angielskie).

Nie ma wierniejszego zwierciadła, jak stary przyjaciel. (Przysłowie hiszpańskie).

Lepiej poślizgnąć się nogą niż językiem. (Przysłowie łacińskie).

Najlepsi lekarze są: lekarz Wesołość, lekarz Dyeta i lekarz Spokój. (Przysłowie angielskie).

Czas niszczy wszystko co zrobione, a język wszystko, co jest do zrobienia. (Przysłowie flamandzkie).

Język kobiet jest mieczem, nigdy nie pozwolą mu zardzewieć. (Przysłowie chińskie).

Życie jest kwarantanną do rajn. (Przysłowie arabskie).

Za co chcesz, aby cię miano, bądź nim. (Przysłowie szkockie).

Skrócić sobie kolacyę, to znaczy przedłużyć sobie życie. (Przysłowie niemieckie).

Myśli. Więcej popełnia się nietaktów przez próżność, niż przez zbytnią ufność. (Hrabia Nugent).

Cnoty ludzkie były u starożytnych; cnoty boskie u chrześcijan. (Voltaire)

Człowiek tak powinien działać, jakby wszystko mógł uczynić, a tak być obojętnym, jak gdyby nic nie mógł. (Józef de Maistre).

Szarada I.

Pierwsze litera, drugie głos barana,
Czwarte i trzecie — kolor nie-kasztana.
Całość daleki kraj, ale go, bracie, znaj!

Szarada II.

Pierwsze i drugie zniszczenie, śmierć głosi,
A drugie z trzeciem z wulkanów się wznosi;
Drugiego z pierwszem, kto pisze, używa,
Całe istota wielce nieszczęśliwa.

Rozwiązanie szarady z numeru 50 „Warszawa“ nadesłali: B. Błażkiewicz, J. Zborowski, Bron. Lewicki (wierszem), J. Wojciechowski, Jan Szulc, A. Pacut, F. Herzog, W. Kotula, Z. P. z Krzeczowic, J. Trojan.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Z. z T. 3/3 b. r. otrzymaliśmy 8 K. z tego na bibliotekę policzono 1 K. 60, 3 K. za r. 1902, a 3 K. 40 pozostało na r. 1904. Obecnie otrzymaliśmy 8 K.

J. Świętek. Zgadzamy się — ale prosimy „Prawdę“ rozszerzać.

J. Muzyka. „Głos do braci Śląska“ już wyczerpany, dlatego nie posyłamy.

A. Pacut. Zagadka nie nadaje się do druku.

J. Goryczka. 3 K. na kalendarze (wysłane), a 3 K. na prenumeratę otrzymaliśmy z podziękowaniem.

Kalendarz kościelny.

20. **Niedziela 4 Adwentu,** Teofila. — 21. Poniedziałek, Tomasza apostoła. — 22. Wtorek, Zenona, Honoraty. — 23. Środa, Wiktoryi panny. — 24. Czwartek, *Wig.* Adama i Ewy. — 25. **Piątek, Boże Narodzenie.** — 26. **Sobota, Szczepana I męczennika.** — 27. **Niedziela I po B. N.,** Jana ewang. — 28. Poniedziałek, Młodzianków. — 29. Wtorek, Tomasza Kant. — 30. Środa, Dawida króla. — 31. Czwartek, Sylwestra. — 1. **Piątek, Nowy Rok,** Mieczysława. — 2. Sobota, Makarego wyznawcy.

Ceny targowe z dnia 15 grudnia 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwono żółta od 17·— do 17·80 kor., pszenica węgierska od 17·— do 17·60 kor., żyto krajowe od 13·40 do 14·40 kor., żyto węgierskie od 15·— do 15·50 kor., jęczmień na krupy od 12·— do 12·60 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·50 kor., groch od 18·50 do 25·— kor., tatarka od 14·— do 15·— kor., proso od 11·50 do 13·— kor., fasola od 19·50 do 26·— kor., jagły od 20·— d 28·— kor., siano od 7·20 do 7·60 kor., słoma od 4·60 do 5·— kor., koniczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20 kor., jaja za kopę od 3·20 do 4·20 kor., masło za kilogram od 2·20 do 2·50 kor., masło za garniec od 7·80 do 9·— kor., kukurudza za 100 kilgr. od 12·20 do 13·50 kor., rzepak zimowy zimowy od 20·— do 22·— kor.

BIBLIOTEKA „PRAWDY“.

Zdawałoby się, że jest zbyteczne nowe wydawnictwo książek w celu przeniesienia wiedzy w najszersze warstwy ludności.

Kto jednak przeczyta choćby jedną książkę nowego wydawnictwa noszącego nazwę: **BIBLIOTEKA „PRAWDY“**, ten p r z e k o n a się, że takie wydawnictwo jest jest bardzo potrzebne i pożyteczne dla wszystkich, albowiem:

1) książki tego wydawnictwa są praktyczne ze względu na przedmiot, jakoteż zastosowanie do potrzeb ludności, jak n. p. książka **o księgach gruntowych** (drugi nakład) lub **o należytościach skarbowych, o szkodach polnych.**

2) książki te mają na względzie ruch umysłowy i społeczny **współczesny.** Tu należą książki: **Pogadanka o socyaliźmie, Cesarz Napoleon** z uwzględnieniem historyi rewolucyi, **Słowianie, Św. Franciszek Seraficki** i t. d.

3) książki BIBLIOTEKI „PRAWDY“ są bajecznie tanie. Każdy spory tomik kosztuje tylko 20 hal. i 3 hal. na przesyłkę. **Przedpłata całoroczna** wynosi tylko 1 koronę, przesyłka za darmo.

4) Czysty dochód przeznaczony dla zasłużonego **krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.**

Kto pragnie nabyć wszystkie książki (8) z ubiegłego i tego roku, niech pośle 1 kor. 60 hal. pod adresem **Redakcya „Prawdy“ Kraków ul. Kanonicza.**

Dla przedpłacających gazetę „Prawdę“ Biblioteka jest jakby dodatkiem, za który dopłacają tylko 1 koronę. Przedpłata gazety „Prawdy“ i Biblioteki „Prawdy“ wynosi rocznie 5 koron.

Uwaga. Książeczki biblioteki „Prawdy“ są ozdobione kolorowym obrazkiem, przedstawiającym stany oddające cześć Matce Boskiej Częstochowskiej.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.